

Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 8-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 1 50 K.
Z przesyłką pocztową: rocznie 7 60 K; półrocznie 3 80 K; kwartalnie 1 80 K.

Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje
Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja 1. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja 1. 7.

otwarte od godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

Operetkowe konkursy.

W pewnem mieście ogłoszono przed kilku laty konkurs na inżyniera miejskiego. Na posiedzeniu rady miejskiej, roztrząsającej wniesione podania postawił wniosek jeden z radnych, aby raz zrobiono próbę i przy obsadzaniu posady nie kierowano się protekcją, lecz kwalifikacyami kandydata.

Rzeczywiście zastosowano się na próbę do tej rady.

Skutek był ten, iż wybrany wtedy inżynier dotąd nie chce żadną miarą uważać się za ślepe narzędzie osobistych zachcianek menderów magistrackich, lecz uważa się za urzędnika miejskiego i w postępowaniu swoim powoduje się jedynie dobrem miasta i ustawą.

Postępowanie to dało się dobrze we znaki samowładcom miejskim. Protokoły komisyjne i uchwały magistrackie są nieraz uzupełniane protestami jedynego fachowca urzędnika. Technicznym wywodom inżyniera przeciwstawia się orzeczenie lekarza lub weterynarza miejskiego.

Rozpowszechniony zwyczaj prowadzenia budów przez niekwalifikowanych przedsiębiorców znalazł w znanym inżynierze niebezpiecznego wroga. Przed zarządzeniami w tym względzie nie ustrzegł się nawet najbardziej sercu magistrackiemu blizy.

Dowodzić nie trzeba, iż dzieje się to wszystko wbrew woli magistratu, który wobec postanowień ustawy jest nieraz bezsilny, zwłaszcza jeśli tej ustawy broni zawzięcie urzędnik.

Jednem słowem magistrat ma wielki kłopot ze swoim inżynierem, radby się go pozbyć, ale jak? Wytknąć mu żadnego czynu karygodnego nie może, a nadto inżynier nie potrzebuje się zby-

tnio swej posady otrzymać, gdyż jako posiadający zawodową kwalifikację znaleźć może w każdej chwili stanowisko rentowniejsze.

Ze smutnego doświadczenia, jakie magistrat zrobił przy obsadzeniu posady tego inżyniera postanowił zrobić użytek przy obsadzeniu posady drugiego inżyniera, które miało miejsce nie dawno.

Ponieważ ustawa wymaga, aby inżynier miejski posiadał ukończoną technikę, postawiono w warunkach konkursu jako warunek dla kandydatów posiadanie dwu egzaminów państwowych na politechnice, ale ten sam radny, który przed laty wyrwał się z niefortunnym konceptem uwzględniania jedynie kwalifikacji, oświadczył prywatnie kandydatowi, posiadającemu przepisane warunki, aby nie liczył na tą posadę, gdyż będzie ona nadaną stanowczo kandydatowi bez egzaminu.

Dla preforsowania tej zasady nie trzeba było wiele trudu, rychło znalazła się ogólna jednomyślność.

Dawniej w takich wypadkach czekano po pół roku, aż upatrzony kandydat zda przepisane egzamina, albo żądano od kandydata, aby zgodził się przyjąć posadę za połowę płacy aż do chwili, gdy nabeżę potrzebnych wiadomości. Obecnie nie zaprzętało sobie takimi formalnościami głowy, lecz mianowali z pośród wielu kandydatów tego, który nie miał przepisanych kwalifikacji. Możliwe jest że wybrany kandydat mimo braku egzaminów jest geniuszem, jednak nie ta okoliczność była powodem jego nominacji, lecz gwarancja, jaką daje, że będzie posłuszny każdemu rozkazowi kliki magistrackiej.

Każda próba samodzielności stłumioną będzie przypominaniem, że z niczego zrobiono go inżynierem i każdej chwili z inżyniera może stać się niczem.

Powyższe opowiadanie przytoczyliśmy z powodu zapowiedzianej obsady posad w rzeszowskiej kasie oszczędności.

Pokłosie muzyczne.

(Koncert Hubermana, Wieczór Kościuszkowski, Koncert Heckinga; zapowiedziane produkcje muzyczne.

Sezon rozpoczął się. Różne gwiazdy, błyszczące światłem swoim, tudzież światłem przesadnej nieraz reklamy — poczęły już krążyć po rozmaitych miastach, stanowiących mniejsze lub większe środowiska życia umysłowego — nie pomijając oczywiście i Rzeszowa.

Dziwna to wogóle rzecz, że ten nasz kochany a sławetny Rzeszów jest przez rozmaite wielkości ze sfer muzyczno-teatralnych tak respektowany. Uważają go koniecznie za miasto, które pożąda i pragnie strawy umysłowej — zjedzie bądź to dobry teatr, bądź też urządzi ktoś koncert jakiejś znakomitości — i cóż się pokazuje. Oto nie ma czem nawet wydatków pokryć.

No ale cóż robić — koncert to nie operetka — a w Rzeszowie ta tylko na powodzenie liczyć może.

Nie dziw więc, że dwa ubiegłe koncerty — ludzi światowej sławy, jak Hubermann i Hecking nie potrafiły publiczności ściągnąć.

Idąc porządkiem chronologicznym omówimy wpiertw koncert Hubermana.

Bronisław Hubermann — występujący do niedawna jeszcze jako „cudowne dziecko“ — jakkolwiek jeszcze młody a nawet bardzo młody człowiek — ma już za sobą kilkanaście lat świetnej kariery wirtuozowskiej. Występy rozpoczął w roku 1893 jako ośmioletni chłopczyzna.

MICHAŁ SOKOLNICKI.

O Stanisławie Wyspiańskim.

(Odczyt*)

Polak dużo podróżuje: błąka się, uczy, zbiera kawałki życia z wczoraj i z dziś, szuka pracy. Krwawi, dławii się cudzą pracą. Widać na europejskich drogach, siła zgonionych stad. Kłębii się, niby potok, rozlewają, jak morze, giną, jak mgła. Widzieć można pielgrzyma — Polaka, jak oczy wypatruje na obce, olbrzymie świecidla. Oparty o mocne potęgi, rozwidniony od wielu płonących, odbijających szkiele, ileż razy ogląda z tęsknotą i z boleścią mnogobarwnie rozłożone, raz w raz niknące przedstawienia przeszłości. Częściej, o wiele częściej, każdy zamknięty w swoim ciemnym domku, opętany przywiezionym z wioski, z miasteczka światłocieniem smutku, zbiera do siebie blask i krzywdę, kawałek mocy do kawałka słabości, ziarno użycia do plew pracy i nędzy. Z Ameryki, z nad Renu, z węzła

kiem ileż razy powraca chłop w ojczysty kraj. Wracą też — ma się rozumieć bez kawałka — inteligent. Tak, gdy przyciśnięci chłodem czy tęsknotą, w nędzy albo li też z samotnym uśmiechem powrócą, ojczysta zagroda na spotkanie się otworzy: nagle, w ich oczach własnych, staje się ten cały kraj, z kramikiem, świecidełkiem. gruzem przeszłych klęsk i z krwawiącą pracą dla obcych — ot, jeszcze dalszą drogą europejską, przechodnim szlakiem.

Czasem grób przy drodze. Nic więcej.

Czasem wśród zgonionych stad zamęt, dziw, okropne widzenie! Uciął swar. Trudleje poproźne gadanie. Ogląda się, pyta wszystkich około trwoga. Słychać rżenie, jak przed śmiercią ludzi. Czyli kto wstrząsnął nad głową idących sklepiony dach? — Nie: w kurzawie, w mgłach świecą tylko obłądne gwiazdy. Czy z gór okolicznych spada zbrodzień — głąz i targa ciałem którego z nędzarzy? — Nie: na niepotrzebną śmierć, na darmo wylany płomień krew, na swojej krwi ofiarę dla obcej siły, nie skarży, nie straszy się Polak i burza piersi jego podówczas nie zrywa. Może moc nieskruszona powstała? przełamał się skalny grzbiet? przyszedł piorun — stary bóg pogański? Na głos najstarszego boga

obudziły się duchy przechodzących wsi, wstał prastary gniew, ocieżyła i zdradziecka gotuje się w człowieku zjadłość? I nad smutnem, szumnem polem, nad badyłem zielsk i oślizgłym wodnym kwiatem, nad rumowiskiem kościoła — drewniany, stary, spróchniał i zsechł; gonty grad wybił, wiatr wymiół; wieżyczka z krzyżem się rozpadła i podparł się kościół, jak dziad, na kijach — może ponad kościołem, nad dzwonami, kościoła przechodzi wiekopomna i złowroga klątwa ludu, klątwa całego polskiego ludu?

Tak czasem bywa w narodzie polskim, tak w duszy tułacza-kajdaniarza, jeśli nie kajdan brzęk, jeśli nie obcych śmiech: jeżeli w uszach niesłuchającego narodu zabrzmiał swój głos, jeżeli powie swoją, polską rzecz. To istotnie czasem jest, jak gdyby po ściernisku polskiej zbożnej rzeczy przeszedł nie ten, jeden jeszcze ocalały polsce wierny syn, ale sama spiekła krew, a we krwi duch — jak gdyby we krwi żywej zamordowanych pokoleń sama Polska duchem — upiorem szła.

Tak w pewien dzień zobaczono w Polsce — pomiędzy chłopstwem gospodarzem na roli a miastowym mędrkiem przechodzącą, ponętą, bo z samej poezji czynioną, a zimną, bo w samych

*) Wygłoszony w Zakopanem, w grudniu 1908.

W roku 1894 podczas wystawy lwowskiej produkował się we wrześniu przed cesarzem, a gdy potem we Wiedniu (listopad) wystąpił jako współdziałający w koncercie Adeliny Patti odniósł taki tryumf, że w ciągu najbliższych tygodni odbyło się dziewięć jego koncertów przy zupełnie wypełnionej sali. Tekiego powodzenia nie doznał od czasów Paganiniego żaden ze skrzypków.

Dziś Hubermann, jako dojrzały mężczyzna nadziei świata muzycznego nie zawiodł, jak się to często z t. zw. cudownymi dziećmi zdarza.

Gra jego odznacza się głębokością inwencji — ton duży wprost porywa słuchaczy, techniką wyrobioną do ostatnich możliwych granic, olśniewa i w zdumienie wprowadza.

Jeśli chodzi o piękną, rzewną kantylenę, to wykazał ją znakomity ten wirtuoz w Suicie Goldmarka i koncercie Götza.

Jeśli zaś chodziło o wykazanie swej bajecznej sprawności, to „Taniec czarownic“ był chlubnym tego dowodem. Mazurek Kąckiego odegrany z prawdziwie mistrzowskim temperamentem — był dowodem że p. Hubermann z muzyki naszej rodzimej nie zaniedbuje — i jako Polak — polską nutę miłuje i między obcych niesie.

Akompaniamentu dzierżył p. Spielmann — który bardzo dyskretnie rolę swoją spełniał — wyczuwał bardzo subtelnie wszelkie nuanse solisty — lecz jako solista nie umiał publiczności porwać.

Drugą z rzędu produkcją jakkolwiek nie koncert, lecz w której muzyczne produkcje główne clou stanowiły, był *Wieczór Kościuszkowski* urządzony staraniem tutejszego „Sokoła“

Muzyka wojskowa — w komplecie wcale niekoncertowym wykonała parę utworów wyłącznie polskich autorów, co się z uznaniem podkreśla.

Lutnia w tej uroczystości wystąpiła z chórem męskim, który odśpiewał udatnie trzy pieśni.

Gościnny występ dra Jendla z Krakowa znanego już u nas jako doskonałego tenora o miłym i pełnym głosie — był główną atrakcją tego bądź co bądź pięknego i uroczystego wieczoru.

Dr. Jendel miał dwa punkty w programie. Pierwszą część swego programu t. j. dokąd na galerii panował spokój, odśpiewał p. Jendel przy rytmicznym i dyskretnym akompaniamentu p. Z. która niemal w ostatniej chwili niewdzięczne to zadanie przyjęła, bardzo pięknie. Zalety jego głosu i umiejętność władania nim, jako też piękna i wyrazista dykcja wystąpiły tu w całej

w całej pełni. Burzliwe oklaski, którymi oboje wykonawców obsypano, były tego dobitnym dowodem.

W części drugiej jednak zaszedł niemiły wypadek — gdyż wskutek skandalicznego zachowania się galeryi, musiał dr J. przerwać śpiew zwłaszcza, że i pni Z. zdenerwowana zachowaniem galeryi, wyszła z równowagi i w skutek tego ten punkt programu nie został doprowadzony do końca.

Chcąc jednak publiczności dać jeszcze jakąś rekompensatę za niewykonany program, zwłaszcza, że pni Z. drugi raz już wyjść nie chciała — siadł p. J. sam do fortepianu i przy własnym akompaniamentu odśpiewał jeszcze Niewiadomskiego: „Na początku nic nie było“.

Żałować wypada, że na tak poważnej uroczystości jak Wieczorek Kościuszkowski — młodzież nie umie się do powagi chwili dostosować.

Odegraniem IV aktu z „Kościuszki pod Racławicami“ zakończyła się uroczystość. Tu znów jak zwykle p. Fr. dzierżył prym i za wcale udatną kreację Kościuszki obfite oklaski zebrał.

Ubiegłej niedzieli t. j. 7. b. m. odbył się znów koncert słynnego wiolonczelisty holenderskiego A. Heckinga ze współudziałem p. Dawidowiczówny.

A Hecking to w całym tego słowa znaczeniu mistrz, który grą swoją nietylko w podziw wprawia brawurą — techniką, lecz czaruje wprost słuchacza. Potęgą tonu, rzewnością i słodczą kantileną przedstawia się jako poeta, marzyciel o głębokim podkładzie liryki; nie dziw więc, że skoro p. Hecking takimi środkami rozporządza, budzi wszędzie kolosalny entuzjazm — syją mu kwiaty, podziwiają go.

Pna Dawidson przedstawiła się jako świetna pianistka — przynosząca zaszczyt mistrzowi swojemu p. Lalewiczowi.

W akompaniamentach, szczególnie w sonacie Bethovena, granej na samym początku, była pna Dav. cokolwiek za głośną i za ostrą, a to z powodu, że nie znała jeszcze fortepianu, który był nieco moźe za twardy.

Za to jednak późniejsze rzeczy były akompaniowane bardzo subtelnie j. n. p. „Kol nidrei“ lub „Air“ Bacha na strunie G. Tu oboje koncertanci sprawili wprost boską niemal muzykę. On marzył, śpiewał, łkał — czarował i porywał za sobą w nieznane światy, a jej cichy, smutny wtór był tym przestworzem — przestrzenią po której czar tej anielskiej muzyki się rozchodził.

Jako solistka rozporządza już dziś pna Dav. pierwszorzędnymi środkami technicznymi i smakiem artystycznym.

myślach będącą, białą, a jednak żywą, straszną w potęgę i cichą, bo rozkładającą się już w proch, tragiczną Wyspiańskiego twarz.

Jest więc tragiczna maska. Są wokoło, na zawołanie, łzy i śmiech. Niedługo a rozpocznie się tragiczna gra. Rozstąpi się stadny pęd i zawrze olbrzymie ciekawych boisko. Widownia! Czas na tragedję. Grać tragedję! Więc też ustawia się pociesznie, na gołym polu teatrum narodowe.

A gdy tylko tłum zapyta, co grać, to przyłecą aniołki-motyle na łącznych urodzone kwiatkach. Przyjdzie każdy czujny duch ze starej wioski i ze starego pola, z pod ziemi, z kościuszcza, z granicznego, dalekiego kurhanu. Przyjdzie duch nowy, przepłytnie duch dawny, pokumają się i opowiedzą. Stanie się bladolica, błękitnooka bajeczka, pół-tęskliwa, pół-rzewna, dziwaczna, jak starców płacz, zawodząca jak granie.

Teatrum! Kończyć, kończyć!... I wtedy, nad polem Polski staje widmo w sinawym wieczorze, nad rozpadłymi w listopadowym wietrze drzewy, widmo-Wawel, dziejotwórcę, Akropolis.

Więc krzyk: sławy! sławy! W powietrzu zgniłem i obłędem, te słowa są jak proporce.

I buduje się naród na scenie w wielki gmach. Gmach Sztuki. Środkiem i sercem będzie dla wszystkich. Ach, prawie wolnością! Sztuka jest wolną! Złoty wiek. Akropolis. Grecja w złotym dniu polskim zmartwychpowstająca, na polu pomiędzy nami urodzona.

Szedł już, bywało, tym szlakiem Polak. Polski rycerz, jeszcze nie owiany z mar bożkami straszących uroczysk. Polski marzyciel, co z religijnej księgi nowy zbuduje świat. Mąż stanu, co mocą, wieków i przemarłych państw i książąt się odziaszyszy, naród trzymać będzie w jednym kształcie, jak hełm, jak koncert spojony. I jeszcze raz polski rycerz z gwiazdą na czole, w skrzydłach, jak zwycięzca igrzysk. Szli, z pod pulchnej, dobroczynnej ziemi Włoch wykopywali śródziemny, śródziemski zaginionęj doli ślad, wielkość piękna i wielkość państwa. Złoty Zygmuntowy wiek!

To teatrum się skończy. Ten gmach się zawali. To marzenie pryśnie, jak tęczowe wiosny widowiska, zerwie się, pnące, cienie i słabe, jak babie lato. Zanim teatrum greckie postawiono, w złoty ów czas, Perikles odarł świątynię Dyany i święte świątyni w Delphi. Skuł jednym łańcuchem zelaźnego żołnierza wszystkie ostrowy Ar-

Jak dotąd to Apollo bardzo obficie nas sztuką swoją darzy — bo mamy jeszcze na listopad zapowiadany koncert pan Choroszewskiej pianistki i pny Obtułowiczówny śpiewaczki tudzież wieczór muzyczny ze współudziałem dawnego dyrektora „Lutni“ prof. Uruskiego pna Bukowskiego śpiewaka.

Encyklopedia ludowa

Zapowiedziane od roku wydawnictwo „Encyklopedyi ludowej“ zaczyna po pokonaniu licznych przeszkód postępować różnym krokiem. Pierwsze cztery broszurki wyszły już z druku i świadczą wymownie, że obywatelski zamiar zdobycia nowej placówki oświatowej w celu przygotowania i wciągnięcia szerokich mas ludowych do życia kulturalnego zaczyna, dzięki energii projektodawcy, przywdziewać szatę realną.

„Encyklopedia ludowa“, jak to widać z pierwszych czterech świeżo wydanych broszur, nie będzie w niczem przypominała znanych nam powszechnie encyklopedyi. Zamiast tysięcy artykułów ze sobą nie powiązanych i ułożonych w alfabetycznym porządku, będzie się ona składała ze stukilkudziesięciu artykułów zasadniczych, wydawanych w formie oddzielnych broszur, rozpatrujących najważniejsze objawy twórczości ducha ludzkiego. Artykuły te, napisane podług jednego ściśle określonego planu, dadzą treściwy obraz usiłowań, czynionych w ciągu całego życia ludzkości w celu poznania wszechświata ziemi, ze wszystkim, co się na niej znajduje, człowieka i społeczeństwa.

Na pierwsze cztery broszurki złożyły się artykuły pióra głównego redaktora i inicjatora „Encyklopedyi ludowej“ Zygmunta Herynga oraz pp. K. Bujwidowej, Z. Daszyńskiej-Golińskiej i inżyniera S. Turowicza.

Artykuł p. Z. Herynga: „Co da „Encyklopedia ludowa“ robotnikom i włościanom“ jest niejako broszurą wstępą dla ludu przeznaczoną i powiadamia czytelników dokładnie: jakim jest cel nowego wydawnictwa, jakim potrzebom pragnie ono zadość czynić, dla jakich warstw czytelniczych jest ono przeznaczone, jaką będzie jego zewnętrzna forma i wewnętrzna budowa, wreszcie jak się niem posługiwać należy, aby odpowiednią korzyść zeń wyciągnąć.

Pani Bujwidowa w artykule „Czy kobieta powinna mieć te same prawa, co mężczyzna?“ omawia kwestję kobiecą. Zdaniem autorki jest to sprawa przesądzona, gdyż fala dziejowa od-

chipelagu, sięgnął po wody Propontis, wydarł z paszczy rozsiadłym szeroko mocarzom Wschodu przedziwny starogrecki małoazyatycki brzeg. Był wielkim finansistą. Umiejętnie wodził wojska. Ciągnął zdradzieckie korzyści z układu z tyranem Sycylii i z tyranem Wschodu.

I zdusiła Grecja swą pozorną moc, i biła w siebie ducha piękna do krwi, aby moc żywą zdobyć i mieć. Aż duchem siły swojej i spójności stanęła w ogniu piękna i tak pozostała już przez wieczność.

Sztuka, gra, widowisko! Z pozostałych edycji polskiego bohaterstwa, z katuszy powtarzanej na koturnach, chcecie granie o polskiej wielkości tworzyć?

Więc teatrum znika. Jedno jeszcze widzenie w Polsce się kończy. Krótki żal. Ściśnięty gdzieś kobiecy płacz. W Polsce wszystko ma jeden i ten sam głos i ton. Płasanie sylfów, satyrów skok zazdrośny, nimf płacz, i woda, wielka woda wiślana gdy szemrze — i ten w górze, w srebrno różanem niebie wieczoru, ostatni, długi, przejmujący krzyk. To tylko ten sam wciąż głos.

A odnawia się w Polsce i ciągle jeno jest nowe, tylko — Wesele.

C. d. n.

dawna prze w tym kierunku i tylko ludzie, dla których kobieta jest zabawką, ozdobą, lub uprzyjemnieniem życia, mogą twierdzić inaczej. O antyalkoholizmie traktuje p. Z. Daszyńska-Golińska w artykule „Z czego powstaje pijaństwo i jak z niem walczyć?”. Autorka stoi na stanowisku zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych i podciąga walkę z pijaństwem pod kategorią leczenia.

Bardzo pożyteczną wreszcie broszurkę wydała „Encyklopedia ludowa” o melioracych rolnych. W sposób bardzo popularny i przekonujący uświadamia w niej inżynier Turczynowicz naszych włościan „Jak osuszać za mokre i unawadniać za suche grunta”. Liczne zastawienia plonów, otrzymanych z gruntów przed i po zmeliorowaniu tudzież przykłady, wzięte z życia Zachodu, czynią broszurkę bardzo pożyteczną i pouczającą.

Na końcu każdej z wspomnianych broszurek znajduje się obszerny słowniczek, wyjaśniający znaczenie użytych w artykule wyrazów obcych, terminów naukowych i t. d. Słowniczkami takimi, układanymi przez redakcję przy pomocy współpracowników i za które redakcja odpowiedzialna, opatrywane będą wszystkie broszurki w celu ułatwienia czytania z korzyścią artykułów przez najszerze masy.

Z tych indeksów poszczególnych po ukończeniu utworzyć ma się indeks ogólny, który w ten sposób zespoli oddzielne broszurki, owe do samodzielnego życia zdolne komurki „Encyklopedyi ludowej” w jedną organicznie powiązaną całość, w jednolity, jednym i tym samym duchem postępu ożywiony organizm.

Tak się przedstawiają broszurki, już wydane. O wykonaniu następnych mówią dostatecznie nazwiska współpracowników, wśród których spotykamy takich geografów, jak Wacław Nałkowski, Antoni Sujkowski i dr. Wł. Gumpłowicz, takich socjologów jak Ludwik Krzywicki, filozofów jak Mahrburg, oraz profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej i lwowskiej Politechniki.

Przy takich współpracownikach można mieć nadzieję, że posiadac będziemy taką „Encyklopedię ludową”, jakiej nawet Niemcy, Francuzi i Anglicy nie posiadają.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 14. listopada 1909

Awanse P. Salomon Jurowicz, który przez kilkanaście lat pracował przy tut. Sądzie został zamianowany radcą Sądu krajowego wyższego w Krakowie.

P. Karol Mokrzycki, nauczyciel szkoły i ćwiczeń przy tutejszem seminaryum nauczycielskiem został posunięty do IX klasy rangi.

Jutro dnia 14-go listopada odgędzie się w sali Sokoła w Rzeszowie koncert Wiktorii Müller Chorowskiej piaristki i Zofii Obtulowiczówny śpiewaczki.

Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem.

Wieczór muzyczny. Tow. śpiewackie „Lutnia”, w Rzeszowie urządza w niedzielę 21 listopada 1909 r. w sali Sokoła w Rzeszowie wieczór muzyczny z łaskawym współudziałem pp. prof. Antoniego Uruskiego i Eustachego Bukowskiego tenora.

Początek punktualnie o godz. 7½ wieczór. Bilety wcześniej dr nabycia u p. Jaroszewej. a w dzień koncertu od godziny 6-tej przy kasie.

Powszechne wykłady Uniwersytetu Jagiellońskiego w Rzeszowie w sali „Sokoła”. Program na listopad i grudzień 1909 r. W niedzielę dnia 14 listopada: Prof. Dr. Zdzisław Jachimiecki: Muzyka polska w XIX wieku. W niedzielę dnia 21 listopada: Prof. Karol Kramarczyk: Słowacki w Egipcie i Ziemi Świętej (z obrazami świetlnymi). W niedzielę dnia 28 listopada: Dr. Władysław Horodyski: Filozofia materializmu. W niedzielę dnia 5 grudnia: Radca szkolny Antoni Mazanowski: „Balladyna” i „Lilla Weneda” Słowackiego. W niedzie-

le dnia 12 grudnia: Docent Uniw. Jag. Dr. Wacław Sobieski: Dymitr Samozwaniec i Polska. W niedzielę dnia 19 grudnia: Prof. Eugeniusz Flis: Życie i śmierć w przyrodzie.

Początek wykładów o godz. 4-tej popołudniu. Cena biletu wstępu: 10 halerczy.

Ruch ludności w Rzeszowie. W czasie od 31. października do 6. listopada urodziło się 3 chłopców i 8 dziewcząt, umarło 3 osoby: przyczyny śmierci były: 1 rak, 1 gruźlica, 1 zapalenie płuc.

Epidemię tyfusu brzuszego można uważać za wygasłą, gdyż oprócz trzech rekonwalescentów innych chorych nie ma.

Na szkarlatynę zachorowało w ostatnim tygodniu dwoje dzieci, mianowicie: jedno w szpitalu l. 30, jedno przy ulicy Marszałkowskiej.

Z powodu epidemii szkarlatyny w Staromieściu, uwiadaniano dyrekcję szkół wiejskich, aby dzieci z tej wsi usunięto ze szkoły aż do wygaśnięcia epidemii.

Photoplasticum w Rzeszowie mieszczące się obecnie w dawnym hotelu „Luftmaszyna”, daje w tym tygodniu zajmującą seryę, a mianowicie: od niedzieli 14 do soboty 20 listopada: Karkołomne wycieczki turystów w Saskiej Szwajcaryi.

Ogłoszenie. Dla wygody P. T. Publiczności otworzył podpisany komitet sprzedaży taniego chleba z piekarni robotniczej w Przemysłu drugą placówkę sprzedaży chleba w Rynku Nowego miasta w Rzeszowie w nowo zbudowanej budce zakupiańskiej obok stojących tamże kramów z pieczywem i owocami.

Sprzedaż chleba w obu budkach (Przy ul. Sandomierskiej i na Nowem mieście) odbywać się będzie od godz. 7 rano, do godz. 8 wieczór każdego dnia z wyjątkiem ustawowego odpoczynku niedzielnego.

Zwracamy uwagę P. T. Publiczności, że sprzedaż chleba odbywa się na wagę. 1 kg. chleba kosztuje 30 hl., ½ kg. kosztuje 15 hl., ¼ kg. kosztuje 8. hl. 10 dkg. kosztuje 3 hl.

W tym więc kierunku wartość jednego bochenka będzie obliczana. Jeśli na 2 kilogramowym bochenku brakuje 10 do 15 dkg., przeto cena chleba jest mniejszą o 3 hl., czyli 57 zł. Jeśli natomiast w tym samym stosunku waga chleba jest większą ponad 2 kg., wtedy cena o taką samą kwotę jest większa. Wszelkie ułamki wynikające, idą na korzyść Zarządu sprzedaży chleba.

Po pokonaniu różnych trudności przewozowych, będzie obecnie w Rzeszowie świeży transport chleba pociągami osobowymi, dostarczany do Rzeszowa, aby P. T. Publiczności dać możność nabycia całkiem świeżego chleba.

Nie obliczając sprzedaży chleba na zysk, lecz jedynie w celu paraliżowania lichwy chlebowej, żyjemy w nadziei, że Szan. P. T. Publiczność moralnem poparciem przyczyni się do dalszego rozwoju przedsiębiorstwa.

Wszelkie zażalenia uprasza się zgłaszać pisemnie do umieszczonych na budkach skrzynek.

Komitet sprzedaży taniego chleba w Rzeszowie.

Wydrwigrosze. Zbliżające się wygaśnięcie prawa propinacji wywołało silną gorączkę wśród szynkarzy. Wkrótce bowiem rozstrzygnąć się ma ich bytu: koncesya. Rozpoczęły się więc ubiegania o jej uzyskanie. Brak silnej organizacji obejmującej wszystkich szynkarzy, spowodował bezplanowość i chaotyczność tej roboty. Powstała konkurencja, intrygi, wzajemne podchodzenie się, słowem bezładna walka wszystkich przeciw wszystkim tembardziej pogmatwana, że właściwy teren jeszcze zamknięty: władza nie rozpoczęła jeszcze udzielania koncesyi.

Jak wszędzie tak i tu znalazły się indywidua, pragnące ułoić w tej mętnej wodzie tłuste rybki. Przedstawiają się zhałamuconym i rozgorączkowanym szynkarzom jako wpływowe osobistości, żądając za swą protekcję sowitej zapłaty. Takie indywidua występują we wszystkich miastach — no i oczywiście także w Rzeszowie.

Nie ulega wątpliwości, że ci jegomoście są zwykłymi wydrwigroszami, przed którymi ostrzegamy. Główna i jedyna siła szynkarzy, to organizacja.

„Porządki w mieście.” Pomimo że nasz magistrat według zapewnień Głosu rzesz. zabrał się energicznie do robienia porządków w mieście, obecnie ślota listopadowa wykonywa porządki one w całej swej realnej ohydzie. Księżyc wypokontraf naszemu magistratowi spowodował że, w wielu dzielnicach śródmieścia z powodu egipskich ciemności można łamać nogi na wybojach powstałych z powyrywanego miejscami bruku. I tak na Targowicy nikt nie może się wieczorem pokazać, ani tamtędy przechodzić, bo powyrywany miejsca-

mi bruk: do tego brak wszelkiego oświetlenia narażają każdego na kalectwo. O przysiółkach już nawet nie wspominamy kiedy w samym mieście mamy takie porządki.

Z e ś w i a t a.

Nowoczesny Babilon. Wpływ nowoczesnego kapitalizmu na ukształtowanie społeczeństwa okazuje się namacalnie na stosunkach amerykańskich. Takich wędrówek ludów, jakie widzimy w Ameryce północnej, nie było jeszcze w dziejach ludzkich. Legenda biblijna opowiada nam o budowie wieży Babel. W o wiele większych rozmiarach dzieje się to w miastach amerykańskich Nowym Yorku, Chicago i w San Francisco.

Urząd statystyczny miasta Chicago ogłasza statystykę, z której wyjmujemy następujące daty: Chicago liczy obecnie 2.572.835 mieszkańców. Pochodzą oni z 40 rozmaitych krajów Europy i Azji.

Urodzonych Amerykanów jest tylko 699.554. Niemców jest 548.000. Chicago jest więc po Berlinie i Hamburgu największym miastem niemieckiem. Po Niemcach idą Irlandczycy z 240.000 mieszkańców.

Polaków mieszka w Chicago 173.000 mieszkańców, a więc nie o wiele mniej, jak we Lwowie. Chicago jest więc po Warszawie i Lwowie największym miastem polskim.

Dalej idą Szwedzi (143.000). Rosjanie (123.000) Czesi (116.000). Liczb Chińczyków i Japończyków jest bardzo mała, bo tylko 2076.

Podobne stosunki panują też i w Nowym Yorku. Na 3 i pół miliona mieszkańców jest tylko 737.000 urodzonych w Ameryce. Żydów w Nowym Yorku jest 672.000.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Antoni Kordybacha.

N A D E S Ł A N E

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też żadne za nią nie bierze odpowiedzialności.)

W i l l a

na Maryówce pod Głęboką obejmująca 5 pokoi z przynależnościami i łazienką zaraz do wynajęcia.

Blizsza wiadomość w drukarni L. Pillera

Niniejszem zawiadamiam, że żadnych weksli nikomu nie podpisywałam — prze-
to weksle opatrzone moim nazwiskiem
płacić nie będę.

Karolina Deszyńska.

Koncesyonowana pracownia kostyumów i sukien damskich

Maryi Czuhajowskiej

przy ulicy Lwowskiej l. 27. w Rzeszowie, poleca na sezon jesienny gustownie, starannie i według najnowszej mody wykonane kostiumy od koron 30., oraz starannie i gustownie wykonane bluzki domowe.

Pozostając bez środków do utrzymania poszukuję zajęcia pół lub całodziennego, jako pisarz w kancelaryi, lub też lekcyi uczni klas normalnych do 3-ciej gimnazyalnej.

Łaskawe zgłoszenia pod literami F. B. 24 w drukarni W. P. Pillera w Rzeszowie.

Wszelkie ubezpieczenia życiowe przyjmuję, oraz wyrabia na takowe pożyczki — w zastępstwie dobrze renomowanych Towarzystw ubezpieczeń ZYGMUNT HOLLENDER Rzeszów, ulica Sandomierska l. 20.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wypryskom są

HYGIENICZNE MYDŁA PRZETŁUSZCZONE

wyrobu

M. MALINOWSKIEGO.

11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe.

Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!

Wyroby Malinowskiego są do nabycia w Rzeszowie w aptece Wnego P. A. Karpińskiego i drogueryi pod Gwiazdą Mra Zgórką.

Księgarnia

J. Jaroszowej
zawiaadania Szan. Publicz-
ność, iż objęła na Rzeszów
i okolice zastęstwo składu
fortepianów

B. Gabryelskiej w Krakowie
i posiada na składzie fortepiany
i pianina z pierwszorzędných fa-
bryk do sprzedania za gotówkę
lub na raty a także wypożyczal-
nię fortepianów i pianin.

J. Sakowska

egzaminowana AKU-
SZERKA, mieszka ul.
Podpromie I. 15, za
c. k. Sądem.

PAPIER SŁOWACKIEGO.

Komitet obchodu setnej rocznicy uro-
dzin J. SŁOWACKIEGO we Lwo-
wie, zwraca się do P.T. Publiczności
z uprzejmą prośbą by przy zakupie pa-
piarów listowych żądała w sklepach
papierów SŁOWACKIEGO wyrobu
jedynego w kraju fabryki

S. W. NIEMOJOWSKIEGO
Część dochodu z rozprzedaży te-
go papieru przeznaczono jest na fun-
dusz budowy pomnika poety, a ponie-
waż ceny w niczem się nie różnią od
cen innych papierów, przeto P. T.
Publiczność zakupując papier Sło-
wackiego, bez żadnego dla siebie u-
szerebku przyczyni się do wystawie-
nia pomnika poecie.

Papier SŁOWACKIEGO jest
do nabycia we wszystkich sklepach
we Lwowie, w Krakowie i w miastach
prowincjonalnych, a gdzieby go nie
było, zwrócić się należy wprost do
fabrykanta S. W. Niemojowskiego we
Lwowie.

-- Po powrocie z podróży --

W. BITTER

dentysta amerykański, asystent
w atelie Wgo Dra Radlmeßera
Rzeszów, ul. 3. Maja 16. parter
ordynuje :

od 8. do 12. przedpołudniem
„ 2. „ 5. popołudniu.

Węgle

najlepsze i najtańsze
oraz podpałki ma na
składzie przy ulicy
Sandomierskiej I. 32
Aniela FIAŁKOWSKA

HANDEL

= RZESZOWA

w XVII. i XVIII. wieku
napisał

Jan Peckowski

(Odbitka z „Głosu rzeszowskiego“)

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji „Głosu
rzeszowskiego“.

Józef Olkuszniak

Dom handlowy i przemysłowy

Kraków, Sławkowska

Telefon 954

sprzedaje hurtownie

WĘGLE

z pierwszorzędných kopalń krajowych Gó-
nośląskich (pruskich) i Królestwa polskiego

po cenach konkurencyjnych

Kółka rolnicze, Twarzystwa handlowe, prze-
mysłowe, browary, gorzelnie etc. otrzymują
specjalny rabat

Cenniki posyłam odwrotnie i na żądanie
oblicza się frachty do danej stacji kolejowej.

Niniejszem podaję do wiadomości p. t.
Członków

Związku szynkarzy

w Rzeszowie,

Spółki zarejestr. z ogran. poręką
iż w dniu 15. listopada b. r., o godz. 3-ciej popołudniu
odbędzie się

w lokalu Stowarzyszenia „Chowewe Zion“
(dom p. Jeżowera)

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Związku szynkarzy

z porządkiem dziennym:

„Zmiana statutu“.

Noe Horn

przewodniczący Rady Nadzorczej

BANK ZALICZKOWY

w Rzeszowie, przy ul. 3-go Maja 5. I. piętro
oprocentowuje wszystkie wkładki
oszczędności

po **6⁰/o** od sta.

już od dnia lokacji gotówki, oraz opłaca

== sam podatek rentowy. ==

1892.46

DYREKCJA:

Teofil Dzierżyński m. p. Dr. Kaz. Wilusz m. p.

NAZWISKIEM



patrzono są najlepsze
maszyny do szycia na świecie.

Nabywać je można we wszystkich naszych składach.

Singer i Sp. Tow. akc. dla fabrykacji maszyn
do szycia.

Rzeszów - ul. Trzeciego Maja I. 5.

DO SPRZEDANIA

Szafy do sklepu korzennego
w bardzo dobrym stanie
wiadomość u

BRONISŁAWA KAZIKA

PRZY UL. KOŚCIUSZKI.

CHLEB POTANIAŁ!

Z powodu uzyskania tańszego transportu chleba
z robotniczej piekarni w Przemyśle, postanowił podpi-
sany komitet

OBNIŻYĆ

cenę chleba o 4 h. na bochenku 4-ro funtowym.

**Obecnie więc cena 4-ro funtowe-
go bochenka chleba wynosi**

60 HALERZY

Sprzedaż chleba odbywa się przy ul. Sandomier-
skiej w budce obok sklepu Kółka rolnicz. od godz.
8-mej rano do godz. 8-mej wieczór, każdodziennie
z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zawiaadamia się zarazem, że sprzedaż chleba od-
bywa się i na części.

Zwracamy uwagę P. T. Publiczności, aby naszego
chleba nie identyfikowała z chlebem importowanym
do naszego miasta z Moraw czy Śląska.

Komitet agit. polsk. part. soc. dem. w Rzeszowie.

Ramy do obrazów

w najlepszym guście poleca
KSIĘGARNIA

J. Jaroszowej w Rzeszowie.

Realność do sprzedania

przy ulicy Bema (Psiarnisko) pod Nr. 665 składająca
się z domu murowanego o 9 ubikacjach i domu o 1
ubikacji, komórek o 4 przedziałach, podwórza, studni
i ogrodu (plac budowlany).

Dom narożny, światło wschodnie, południowe i zachodn.

BAR AMERYKANSKI w RZESZOWIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Pu-
bliczność, iż przy HANDLU DELIKATESÓW
otworzyłem

RESTAURACYĘ

i wydaję potrawy gorące od godz. 9 rano do 11 wiecz.

taż w świątecznym

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy polecam się i nadal
Sz. P. T. Publiczności Z poważaniem

Franciszek Aksamit.